

Janusz Ruszkowski

Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata?

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 84/3/4, 41-62

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ RUSZKOWSKI

ADAM MICKIEWICZ I OSTATNIA KRUCJATA*

Romantyczne (?) krucjaty

Krzyżowcy, którzy brali udział w pierwszych krucjatach w. XI i XII, nie wiedzieli jeszcze, że tak właśnie będą nazwane ich wyprawy do Ziemi Świętej. Mówili wtedy o „drodze” i „podróży” do Jerozolimy, najczęściej jednak o „pielgrzymce”. Pielgrzymka była wyrazem wiary. Wszakże inaczej niż dla muzułmanów, nie był to akt rytualnej pobożności. Ani *Pismo święte*, ani liturgia nie mówiły nic konkretnego na ten temat. Lecz symbolicznie pielgrzymowanie wyrażało to, co dla chrześcijanina było sensem życia na ziemi: podróż do innego świata¹.

W kształtowaniu się idei krucjat ważną rolę odegrały nauki apokaliptyczne. Liczne proroctwa, popularne przede wszystkim w niższych warstwach społecznych, ściśle wiązały narodziny ruchu krucjatowego z bliskim, jak wierzono, końcem tego świata. Głosiły one wprost, że Ziemia Święta ma zostać wyzwolona przed ponownym przyjściem Chrystusa, zapowiadały powszechne nawrócenie się Żydów oraz mówiły o „Cesarzu Ostatniego Dnia”, wojowniku (czasem uważano, że będzie nim sam Chrystus), który u kresu czasów poprowadzi wojska chrześcijańskie do ostatniej, zwycięskiej bitwy z zastępami Antychrysta. Ta bitwa miała się rozegrać w Jerozolimie. Marzenia millenarystów o Tysiącletnim Królestwie Bożym na ziemi nadawały tajemniczemu miastu w odległej Palestynie kształty Nowego Jeruzalem z *Apokalipsy* św. Jana².

Ryszard Lwie Serce, kiedy wyruszył na trzecią krucjatę, po drodze do Palestyny zatrzymał się, aby podyskutować z Joachimem z Fiore, komentatorem *Apokalipsy* i bardzo wpływowym autorem teorii o trzech epokach w dziejach świata, z których ostatnia, Epoka Ducha, wkrótce się miała

* Fragment większej całości.

¹ Zob. R. Pernoud, *The Crusades*. Translated by E. McLeod. London 1962, s. 13–14.

² Zob. na ten temat: N. Cohn, *The Pursuit of the Millennium*. New York 1970, s. 61–118. — S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*. Przełożył J. Schwakopf. Postłowiem opatrzył B. Zientara. T. 1. Warszawa 1987, s. 113. — G. Duby, *Czasy katedr. Sztuka i społeczeństwo. 980–1420*. Przełożyła K. Dolatowska. Warszawa 1986, s. 130–131. — J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*. Przełożyła H. Szumańska-Grossowa. Warszawa 1970, s. 80.

rozpocząć (warunkiem było oswobodzenie Ziemi Świętej)³. Słuchacze samowolnych proroków pierwszych krucjat naprawdę wierzyli, że wyprowadzą ich oni „z kraju łez do krainy mlekiem i miodem płynącej, o której wiedzieli ze słów świętych ksiąg”⁴, i że sami wezmą udział w wydarzeniach, które przyniosą ostateczną klęskę zła i szczęśliwe, dostatnie życie jeszcze na ziemi. Podążając na Golgotę byli pewni, że ujrzą Nową Jerozolimę w całym blasku Dnia Ostatniego⁵. Ale wierzyli także, że muszą na to przedtem zasłużyć, zdobywając Królestwo Tysiąca Lat ogniem i mieczem, jak warowną twierdzę.

Miasto z czystego złota, drogich kamieni i pereł okazało się fatamorganą. Ale ponieważ powstała ona nie na piaskach pustyni, lecz w ludzkich umysłach, nie wszyscy przyjęli to do wiadomości. Niektórzy krzyżowcy nadal ufali, że gdy staną się doskonali, wewnętrzna czystość i całkowite poświęcenie zaprowadzą ich pod bramy Niebieskiego Miasta. Dla innych wyprawy krzyżowe stały się wyrafinowaną grą polityczną lub poszukiwaniem łupów. Widziano konieczność obrony chrześcijańskiej Europy przed zaciskającą się pętlą świata muzułmańskiego, ale w XIII w. idei krucjat nie dało się już ocalić. Inną postacią tego samego zagrożenia, jakim był islam, Kościół dostrzegł w religii katarów, z kolei krucjatę przeciwko bogatym zaczęli prowadzić wcale nie pokojowymi środkami „krzyżowcy pokoju”. „Krucjata pasterzy” i następne „krucjaty ludowe” organizowały się już także przeciwko duchowieństwu. Wojny „w Imię Boże” przeciw Kościołowi kończyły historię średniowiecznych krucjat⁶.

Poszukiwacze Nowej Jerozolimy nie pielgrzymowali już do Jerozolimy. Nowe drogi, coraz to odkrywane jako nieomylnie prowadzące do celu, zaroły się od szaleńców przekonanych, że są Jeźdźcami *Apokalipsy*. Martwa idea o jakiś czas rodziła nowe zastępy swoich gorliwych wyznawców.

Krytyka wypraw krzyżowych, które były formą samoobrony Europy, stała się powszechna dopiero wtedy, gdy zagrożenie przestało istnieć. Ideologiczne potępienie przeszłości było równie fałszywe, jak jej bezkrytyczna afirmacja. Chodzi tu rzeczywiście o wiek „oświecenia”.

Według Voltaire'a dzieje całego średniowiecza „zasługują na opis tyleż, co dzieje niedźwiedzi i wilków”, a krucjaty były „następstwem panujących wierzeń, absurdu i szaleństw”⁷. Zdaniem Diderota „te okropne wojny” spowodowały jedynie „wyludnienie Europy, bogacenie się klasztorów i zubożenie szlachty”⁸. Wedle Davida Hume'a wyprawy krzyżowe „nie przestają budzić zdumienia jako najważniejszy i najbardziej trwały pomnik ludzkiej głupoty”⁹. Te opinie podzielali zawodowi historycy. Robertson uważał, że krucjaty to „efekt przesądów i głupoty”; dla Gibbona były one barbarzyństwem, które spowodowało „opóźnienie dojrzewania Europy”¹⁰.

³ Zob. P. Johnson, *A History of Christianity*. London 1988, s. 257. — J. de Maistre, *O papieżu*. Przełożył J. Miłkowski. Kraków 1853, s. 188, przypis 1.

⁴ Runciman, *op. cit.*, s. 113.

⁵ Zob. Duby, *op. cit.*, s. 131.

⁶ Zob. Cohn, *op. cit.*, s. 98–107.

⁷ Cyt. za: M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958, s. 53, 58.

⁸ Cyt. za: J. Riley-Smith, *The Crusades. A Short History*. London 1987, s. 255–256.

⁹ *Ibidem*, s. 256.

¹⁰ *Ibidem*.

Przed wiekiem „oświecenia” musiały istnieć wieki „nieoświecone”, bo inaczej idea postępu nie miałyby sensu. To decydowało, że w obrazie epoki krucjat nie było jasnych barw. Skoro jednak był to najważniejszy dowód zaawansowania wieku XVIII na drodze postępu, nie można było o średniowieczu ani zapomnieć (jak radził Voltaire), ani go całkowicie potępić. „Filozofowie” uważali, że było to niedobre dzieciństwo Europy, ale jednak dzieciństwo.

Skutkiem tego był brak konsekwencji. Typowym przykładem jest Herder. W latach sześćdziesiątych XVIII w. pisał o krucjatach jako przejawie „klerykalnego despotyzmu”¹¹. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych uzasadniał „potrzebę wypraw krzyżowych” jako „wielkiej kuracji całego gatunku w drodze gwałtownych wstrząsów”¹². Tę szczególną teorię zarzucił w drugiej połowie dekady i znowu pisał o „szaleńczym przedsięwzięciu, które kosztowało Europę kilka milionów ludzi” i przyczyniło się do demoralizacji tych, którzy zdołali z Palestyny powrócić¹³. Na przełomie w. XVIII i XIX w interpretacji krucjat Herder wprowadził istotną zmianę. „Miasta włoskie, uczestniczące w wyprawach krzyżowych – pisał – szukały przy Grobie Chrystusa nie zwłok Pana, lecz korzeni i skarbów”¹⁴. Szlaki wypraw krzyżowych były, jego zdaniem, starymi i nowymi szlakami wypraw handlowych.

Historycy XVIII-wieczni uczynili jeszcze krok dalej. Karierę zrobiła teoria o „nie zamierzonych skutkach krucjat”. Podkreślano „wyzwolenie i wzrost miast, handlu, dobrobytu”, mówiono wręcz o „bezsmyślnych wyprawach krzyżowych”, które stały się „najważniejszą rewolucją w naszej części świata” (Robertson, Schoelzer). Krucjaty zatem, „spowodowane zabobonem i interesami doczesnymi, nie realizując bynajmniej swych celów zamierzonych, przeobraziły świat i poprowadziły go w kierunku światła, rozumu”¹⁵. Takie postawienie sprawy godziło sprzeczności oświeceniowego stosunku do własnych korzeni, a zarazem przyczyniło się do dużej popularności całego zagadnienia. Popularność ta przekroczyła próg wieku XIX, co znalazło wyraz w rozpisaniu w 1806 r. przez Institut de France konkursu na pracę o wpływie krucjat na rozwój „wolności, cywilizacji, na postęp oświecenia, handlu i przemysłu”¹⁶.

Stanowisko historiografii romantycznej praktycznie nie różniło się od stanowiska historiografii późnego Oświecenia¹⁷. Pewien wyjątek stanowiła kilkutomowa *Histoire des croisades* (1808–1822) Josepha François Michauda, bardzo popularna w całej Europie, także wśród historyków polskich (Lelewel opierał się na niej przygotowując swoje wykłady, czytali ją również filomaci, jednak polskie tłumaczenie, i to tylko skróconej wersji ukazało się

¹¹ Cyt. za: E. Adler, *J. G. Herder i Oświecenie niemieckie*. Warszawa 1965, s. 145.

¹² *Ibidem*, s. 146.

¹³ *Ibidem*, s. 233–234.

¹⁴ *Ibidem*, s. 237.

¹⁵ Serejski, *op. cit.*, s. 61, 62.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Zob. Serejski, *op. cit.*, s. 98–102.

dopiero w r. 1846)¹⁸. Michaud łączył romantyczny podziw dla idei moralnej krucjat, także ich swoistej estetyki, z oświeceniowym potępieniem praktycznej ich realizacji i przekonaniem o pozytywnych – lecz nie zamierzonych – skutkach. Poza opracowaniem Michauda w pierwszej połowie XIX w. powstały dwie inne obszerne monografie krucjat: Heinricha von Sybela i Friedricha Wilkena. Michaud (wspólnie z J. J. F. Poujoulatem) wydał zbiór źródeł do dziejów wypraw krzyżowych (*Bibliothèque des croisades*, 1822). Temat był zatem bardzo popularny, ale u większości romantycznych skądinąd badaczy idea wypraw krzyżowych nie budziła przesadnej sympatii.

Nie jest również jasne, dlaczego przy tak ogromnym zainteresowaniu średniowieczem temat krucjat nie tylko nie cieszył się sympatią, ale w ogóle nie stał się popularny w literaturze i sztuce romantyzmu. Poza Walterem Scottem (*Talizman*, 1825) historią wypraw krzyżowych interesowali się pisarze drugo- i trzeciorzędni: August Kotzebue, Tomasso Grossi. Dziedziną sztuki, w której temat wypraw do Ziemi Świętej występował nieco częściej, i to w dziełach uznanych artystów, była opera, lecz pojawiał się albo w dziełach komicznych, albo w tzw. *grand opéra*, w której element historyczny służył „wyłącznie za maskę i fasadę”¹⁹ (*Il crociato in Egitto* Meyerbeera, 1824). Poza tym opera często karmiła się właśnie tamtą, nie najwyższych lotów literaturą. Nieprzypadkowo o istnieniu dramatu Kotzebuego i poemacie heroikomicznym Grossiego wiadomo dziś głównie dlatego, że oba utwory stały się podstawą operowego libretta: pierwszy *Die Kreuzefahrer* Louisa Spohra (1845), drugi *I Lombardi all prima crociata* Verdiego (1843; przeróbka pt. *Gerusalemma* – 1847).

W literaturze pewien wyjątek stanowiły książki podróżnicze, z kolei wyjątek wśród autorów opisujących swoje peregrynacje stanowił Chateaubriand. Do Ziemi Świętej podróżowano w XIX w. nierzadko i chętnie, ale przedmiotem zainteresowania częściej były pejzaż i folklor niż historia²⁰. Chateaubriand przeciwnie, nie przepuścił żadnej okazji, żeby nie przypomnieć o czasach krucjat: „Jakaż to chluba dla mojej ojczyzny!” – wołał nad grobami krzyżowców²¹. Był zdania, że wojny krzyżowe prowadzono w obronie cywilizacji, przeciw despotyzmowi, ciemnocie i niewoli²². Łatwo jednak stracić zaufanie do niezależności jego sądów, kiedy okazuje się, że jednym z głównych powodów, dla których Chateaubriand pochwalał krucjaty, był udział w nich jego przodków.

¹⁸ Zob. J. Lelewel, *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim. 1822–1824*. Opracował M. H. Serejski. Warszawa 1959, s. 80, 81. Zob. też *Korespondencja filomatów (1817–1823)*. Wybór i opracowanie M. Zielińska. Warszawa 1989, s. 409. Tłumaczenie dzieła Michauda, o którym mowa, to: J. F. Michaud, J. J. F. Poujoulat, *Historia skrócona krucjat*. Z francuskiego przełożył K. Przyłagowski. T. 1–2. Warszawa 1846.

¹⁹ A. Einstein, *Muzyka w epoce romantyzmu*. Przełożyli M. i S. Jarocińscy. Kraków 1983, s. 131.

²⁰ Tak w przypadku Słowackiego i Lamartine’a; nawet kiedy przedmiotem refleksji staje się przeszłość, to jest to raczej przeszłość „w jej postaci mistycznej, a nie zracjonalizowanej” (zob. na ten temat: S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*. Warszawa 1988, s. 51–53).

²¹ Chateaubriand, *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy*. Na podstawie tłumaczenia F. S. Dmochowskiego przygotował, według oryginału uzupełnił i notami opatrzył P. Hertz. Warszawa 1980, s. 249.

²² *Ibidem*, s. 264–265.

Bardziej wiarygodny wydaje się Joseph de Maistre, który w swoim traktacie *O papieżu* dał projekt idealnego teokratycznego państwa i z tego punktu widzenia pisał o krucjatach, że były to „wojny sprawiedliwe, święte i konieczne”. „Ciągłe nam powtarzają, iż się żadne z tych sławnych przedsięwzięć nie powiodło” – podkreślał. „Prawda, iż żadna z krucjat nie powiodła się pojedynczo, o tym wiadomo i dzieciom – ale wszystkie razem powiodły się, tego zaś nawet i ludzie dojrzały nie chcą zrozumieć”²³. Podobnie jak Chateaubriand sukces krucjat widział w skutecznej obronie chrześcijańskiej Europy przed zagrożeniem islamskim. Ale także de Maistre był w tej kategorii myślicieli wyjątkiem. Wśród europejskich „politologów” tego czasu o wiele bardziej popularne było następujące stanowisko Blanquiego (popularne także wśród tych, którzy nie byli „blanquistami”):

Na zawsze minęły czasy przesądów i oglupienia, gdy ludy opętane chimerymi powstawały na wezwanie kapłana, by mordować swoich bliźnich w imię Boga i Panny Świętej. Nie będzie się już za pomocą cudów i dogmatów prowadzić tłumu niczym stada bydła²⁴.

Krucjaty stanowiły obiegowy argument w dyskusjach o polityce i religii, ale nie stanowiły samodzielnego przedmiotu refleksji.

W wędrowkach po literaturze polskiej tego czasu problematykę krucjat można odnaleźć u Krasińskiego i Norwida. W *Niedokończonym poemacie* krzyżowcy tak mówią o swoim nie spełnionym marzeniu: „Od morza do morza, od wschodu na zachód jedna Rzeczpospolita, a w niej Królestwo Boże na ziemi!”²⁵ Gdzie indziej Krasiński nazwał dzieje Polski „wieczną wojną krzyżową”; Polacy, jego zdaniem, „ciągle dopełniają i co dzień tego, co Zachód kilka razy próbował, idąc do Palestyny [...]”²⁶. Norwid natomiast porównywał znaczenie wojen krzyżowych dla chrześcijaństwa do znaczenia wojny trojańskiej dla starożytnych Greków²⁷.

Kiedy mowa o literaturze, warto zatrzymać się jeszcze nad lekturami romantyków. Do ich kanonu należała *Jerozolima wyzwolona* Torquata Tassa, a imiona bohaterów tego poematu często można spotkać w piśmiennictwie romantycznym. A jednak złudzeniem byłoby sądzić, że choćby tą określną drogą trafił tam temat wypraw krzyżowych. Wyjątek stanowili pisarze polscy, których lekturę *Jerozolimy wyzwolonej* ukształtowało często dalekie od oryginału tłumaczenie Piotra Kochanowskiego i którzy poemat Tassa czytali przede wszystkim jako gatunek epiki bohaterskiej.

W takiej np. Francji czytano *Jerozolimę wyzwoloną* nade wszystko jako poemat o Armidzie w zaczarowanych ogrodach z Rynaldem, tragicznej miłości Tankreda do Kloryndy, Erminii wśród pasterzy. W Polsce był to przede wszystkim poemat o „Gofredach i Baldwinach”²⁸.

²³ De Maistre, *op. cit.*, s. 9. Zob. też *ibidem*, s. 181.

²⁴ L. A. Blanqui, *Wybór pism*. Wyboru dokonała I. Bibrowska. Wstępem opatrzył A. Sikora. Warszawa 1975, s. 205.

²⁵ Z. Krasiński, *Dzieła literackie*. Wybrał, notami i uwagami opatrzył P. Hertz. T. 1. Warszawa 1973, s. 511.

²⁶ Z. Krasiński, *Pisma*. T. 7. Kraków 1912, s. 130–131.

²⁷ C. Norwid, *Pisma wybrane*. Wybrał i objaśnił J. W. Gomulicki. T. 4. Warszawa 1968, s. 511.

²⁸ W. Weintraub, *Recepcja „Jerozolimy wyzwolonej”*. W: *Od Reja do Boya*. Warszawa 1977, s. 138. Z tej rozprawy wiadomości o dziejach recepcji *Jerozolimy wyzwolonej*.

Mickiewiczowi Gofred (Godfryd de Bouillon, przywódca I krucjaty) towarzyszył od wczesnej młodości i był symbolem jego duchowych rozterek²⁹. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że od przemiany Gustawa w Konrada znacznie ważniejsza była późniejsza przemiana: Konrada w Gofreda.

Wezwanie do krucjaty

Chronologicznie temat wypraw krzyżowych pojawił się u Mickiewicza dość wcześnie, bo już około r. 1820. W tłumaczeniu *Dziewicy z Orleanu* i fragmentach *Kartofli św. Dominik* trafia do piekła za to, że brał udział w krucjacie przeciwko albigensom: „hasłem [jego] krzyże, tortury i wojna” (WN 2, 254)³⁰ – przedstawia świętego Mickiewicz. Zdaniem Voltaire’a, a za nim Mickiewicza, nie był więc Dominik wcale taki święty. „Chrystus posyła z krzyżem, nie z ogniem i stalą” (WN 2, 223), poucza autor *Darczanki*. Z tego samego czasu zachowały się skrypty uczniów szkoły kowieńskiej i notatki ich nauczyciela. Stąd wiadomo, że na lekcjach Mickiewicz bardzo pryncypialnie potępiał wszelkie wojny religijne i utyskiwał na kaznodziejów, którzy „chrześcijan pobudzając przeciw innowiercom, wojen domowych stali się przyczyną”³¹.

Później temat krucjat powraca w dwóch wierszach: *Do Joachima Lelewela* (1822) i *Do Matki Polki* (1830), które trzeba uznać na najważniejsze dla historiozofii Mickiewicza przed powstaniem listopadowym, oraz w *Grażynie* (1823) i *Konradzie Wallenrodzie* (1828). Mickiewicz, podobnie jak większość współczesnych mu historyków, pojęcie krucjat rozumiał bardzo szeroko. Obejmowało ono nie tylko wyprawy do Ziemi Świętej, ale także przeciwko Maurom w Hiszpanii, schizmatykom w Bizancjum, albigensom we Francji oraz pogańskim Prusom i Słowianom w Polsce i na Litwie³².

W wierszu *Do Joachima Lelewela* w panoramie średniowiecznej Europy ważne miejsce zajmują krzyżowcy, którzy walczyli z dala od swoich ojczyzn, „krwią kupując palmę męczeńską w Judei” (WN 1, 113). Raczej zaskakująca opinia o krucjatach sąsiaduje z bardzo krytyczną oceną historii średniowiecznego Kościoła. A jednak Mickiewicz nie tylko nie kwestionuje religijnego celu wypraw krzyżowych, ale mówi nawet o „męczeństwie”. „Męczeństwo” nie jest tu jeszcze pojęciem z zakresu późniejszej Mickiewiczowskiej teologii historii, ale z pewnością autor wiersza *Do Joachima Lelewela* „męczennikiem” nie nazwałby „fanatyka” czy „najeźdźcy”.

W wierszu *Do Matki Polki* Mickiewicz po raz pierwszy wkomponowuje interpretację krucjat w ocenę historii współczesnej. Motyw wypraw krzyżowych buduje kontrast dla sytuacji Polaka, który zdecydował się podjąć walkę o niepodległość kraju.

Bo on nie pójdzie, jak dawni rycerze,
Utkwić zwycięski krzyż w Jeruzalemie,
Albo jak świata nowego żołnierze
Na wolność orać... krwią polewać ziemię. [WN 1, 252]

²⁹ Zob. w. 824–826 i 839 IV części *Dziadów*.

³⁰ Skrótem WN odsyłam do edycji: A. Mickiewicz, *Dziela*. Wyd. Narodowe. Warszawa 1949–1955; skrótem WS – do edycji: A. Mickiewicz, *Dziela wszystkie*. Wyd. Sejmowe. Warszawa 1933. Pierwsza liczba po skrócie oznacza tom, liczby następne – stronicę.

³¹ Cyt. za: J. Kleiner, *Mickiewicz*. T. 1. Lublin 1948, s. 180.

³² Prawdopodobnie pod wpływem Lelewela. Zob. Serejski, *op. cit.*, s. 322.

Jego los to konspiracja, zdrada, „sąd krzywoprzysiężny” i szubienica. Zamiast pieśni trubadurów – „płacz kobiety / I długie nocne rodaków rozmowy”.

Krucjaty w wierszu *Do Matki Polki* to ideał walki rycerskiej: walki nie tylko w słusznej sprawie, ale także walki godnej i – jeśli trzeba – śmierci godnej. Skoro takiej samej godności Mickiewicz domaga się dla walki i śmierci polskiego spiskowca, to wolno przypuszczać, że dostrzega jakieś podobieństwo celu zmagania średniowiecznych krzyżowców i współczesnych konspiratorów. W wierszu *Do Matki Polki* autor nie mówi jeszcze wprost, co to za cel.

Po powstaniu listopadowym (o *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie* będzie mowa nieco później) temat wypraw krzyżowych powraca w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832). W średniowieczu, powiada Mickiewicz,

królowie różnych narodów uważali się za braci, i szli pod jednym znakiem krzyża.

A kto był człowiekiem rycerskim, ten jechał wojować pogany w Azji, aby Chrześcijany azjatyckie obronić i grób Zbawiciela odzyskać.

I nazywano tę wojnę w Azji wojną krzyżową.

A chociaż Chrześcijanie wojowali nie dla sławy ani dla zdobycia ziem, ani dla bogactw, ale dla oswobodzenia Ziemi Świętej³³, przecież BÓG nagroził im za tę wojnę sławą, ziemiami i bogactwami, i mądrością. I Europa oświecała się, urządziła się i bogaciła się. I nagroził ją BÓG za to, że zrobiła poświęcenie się dla dobra drugich. [WN 6, 9]

Oświecona, urządzona i bogata Europa to oczywiście echo teorii o „nie zamierzonych skutkach krucjat”. Natomiast ich właściwym celem – mówi Mickiewicz – było „oswobodzenie Ziemi Świętej” i „dobro drugich”. Zaraz potem dodaje, że była nim także „walka za wiarę” (WN 6, 10). Nie można nie zapytać: co to ma wspólnego z walką Polaków o niepodległość?

Ta wątpliwość znika, kiedy Mickiewicz przedstawia swoją wersję epilogu historycznych krucjat. W czarnych barwach maluje obraz „jesieni średniowiecza”, zdegenerowanego świata i ludzi żyjących wyłącznie wartościami materialnymi. Powiada tak:

jeden tylko znalazł się człowiek chrześcijanin, mędrzec i rycerz. Był rodem z Genui.

Ten namawiał, aby zaprzestano wojować w domu, a raczej odzyskano grób Pański i Azją, która stała się stepem, a mogła być krajem ludnym i pięknym w ręku chrześcijańskich. [WN 6, 11]

To ostatnie zdanie wydaje się godne uwagi. Z pewnością nie chodzi tu o ekologiczną utopię, to raczej proste nawiązanie do średniowiecznego przekonania, że Jerozolima wyzwolona zamieni się w Nową Jerozolimę.

Ponieważ projekt nowej krucjaty wysmiano – mówi dalej Mickiewicz –

Więc ów człowiek pobożny pojechał sam na wojnę, a że był sam i ubogi, więc chciał naprzód odkryć kraje, gdzie się złoto rodzi; i stamtąd nabrawszy bogactwa, wojsko nająć i Ziemię Świętą odzyskać. Ale wszyscy słysząc to krzyknęli: Szalony³⁴ jest.

³³ Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą ode mnie.

³⁴ Ten epitet w ustach Mickiewicza był komplementem; 5 miesięcy później w artykule *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* przedstawił szerzej swój pogląd na ten temat.

Wszakże BÓG widział dobre chęci jego i pobłogosławił mu; i ów człowiek odkrył Amerykę, która stała się ziemią wolności, ziemią świętą. Nazywał się ów człowiek Krzysztof Kolumb, i był ostatnim rycerzem krzyżowym w Europie, i ostatni, który przedsięwziął wyprawę dla imienia Bożego, a nie dla siebie. [WN 6, 11–12]³⁵

Celem wyprawy krzyżowej w dalszym ciągu jest odzyskanie Ziemi Świętej, ale Ziemia Święta Kolumba to już nie Palestyna. Ziemia Święta jest bowiem wszędzie tam, gdzie walczy się „dla imienia Bożego, a nie dla siebie”.

A tymczasem Polak nazywa się pielgrzymem, iż uczynił ślub wędrowki do ziemi świętej, Ojczyzny wolnej, ślubował wędrować póty, aż ją znajdzie. [WN 6, 18]

Dalej autor *Ksiąg* porównuje pielgrzymowanie Polaków do wolnej ojczyzny do wędrowki Żydów w poszukiwaniu Ziemi Obiecanej, którą wbrew tradycji nazywa „Ziemią Świętą” (WN 6, 44–45). Właśnie ten „błąd” sprawia, że porównanie staje się dwukierunkowe i umożliwia identyfikację Polski i Palestyny (czy Jerozolimy) w zakresie Mickiewiczowskiej „geografii eschatologicznej”. Dla Mickiewicza bowiem Ziemia Święta współczesnego świata to Polska. Kraj, w którym umęczono i pochowano naród. Lecz „trzeciego dnia [...] naród zmartwychwstanie [...]” (WN 6, 17). Powstanie z grobu jak Chrystus, bo jest Chrystusem narodów, i „uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli” (WN 6, 17). Mickiewiczowska „wojna powszechna za wolność ludów” miała być zbrojną pielgrzymką do grobu Chrystusa narodów, miała być nową, ale ostatnią już krucjatą. Zwycięstwo w tej wojnie miało zapoczątkować nowy ład na świecie, a stawką była zmartwychwstała Polska, czyli Nowa Jerozolima.

Od czasu *Ksiąg* temat krucjat pojawia się w wypowiedziach Mickiewicza prawie wyłącznie w kontekście wydarzeń współczesnych. Kiedy w odczycie dla Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich (1832) zastanawiał się nad sprawą legitymacji do sprawowania władzy politycznej, powoływał się na przykład krzyżowców, dla których taką legitymacją było głębokie „uczucie ludu” (WN 6, 67). Nawet kiedy w „Pielgrzymie” (1833) pisał o „nowym systemacie podatkowania” jako podstawie nowoczesnych rządów, nie przepuścił okazji, żeby nie podkreślić: „W wiekach średnich największa, najkosztowniejsza, najobfitsza w skutki wojna krzyżowa prowadzona była ze składek dobrowolnych”. Było to możliwe — pisał — jako że krucjaty były ostatnimi wojnami prowadzonymi „w duchu i wedle woli narodów” (WN 6, 137). Wreszcie w odezwie w sprawie bibliotek polskich (1833), przy okazji rozważań nad wkładem Polaków w budowę cywilizacji europejskiej, napisał, że ich dzieje (od bitwy pod Legnicą do powstania listopadowego)

³⁵ „Kolumb w przedsięwzięciu swoim miał głównie na celu rozkrzewienie religii chrześcijańskiej. [...] chciał [...] aby zyski z jego odkrycia obrócono na uzbrojenie krucjaty dla odebrania Grobu Świętego z rąk niewiernych” — pisał W. Irving, pierwszy biograf Kolumba, który dokładnie przedstawił źródła „projektów krzyżowych” odkrywcy Ameryki (cyt. z: W. Irving, *Żywoć i podróże Krzysztofa Kolumba*. Tłumaczył z angielskiego F. Chlewaski. Warszawa 1843, s. 59. Zob. też s. 46–47, 60, 289, 290, 363). Praca Irvinga była dla Mickiewicza głównym źródłem wiedzy na ten temat.

są jednym ciągiem wysilen, aby złamać najpierw potęgę Saracenów i Tatarów, którzy byli Rosjanami wieków średnich, a potem potęgę despotów moskiewskich [...]. [WN 6, 177]

Mickiewicz uważał dzieje Polski za coś w rodzaju nieprzerwanej wojny krzyżowej przeciw wrogom tej cywilizacji.

W drugiej połowie lat trzydziestych idea współczesnej krucjaty wzbogacona zostaje o nowe elementy. Najpierw w *Konfederatach barskich* (1836) Mickiewicz porównał uczestników konfederacji do bohaterów wypraw krzyżowych (WN 3, 387)³⁶; pośrednio zrobił to już w *Księgach*, kiedy mówił o „męczeństwie [...] rycerzy barskich poległych za Wiarę i Wolność” (WN 6, 57); później, w Collège de France, powie o bohaterach konfederacji, którym poświęci cały wykład, że „mają w sobie coś romansowego, coś, co przypomina bohaterów *Iliady* i rycerzy średnich wieków” (WN 10, 172). To bardzo ważne stwierdzenie, bo gdzie indziej Mickiewicz narzekał, że „Słowianie [...] nie mieli w swej przeszłości okresu bohaterskiego równie przedziwnego jak wyprawy krzyżowe” (WN 8, 318). Tak więc sama konfederacja stawała się rodzajem próby generalnej przed ostateczną bitwą, a jej dziedzictwo duchowym zapleczem krzyżowców nowej epoki.

Mapa polskiej tradycji, którą Mickiewicz w ten sposób rysuje, prowadzi już prosto do celu. W *Pierwszych wiekach historii polskiej* (1836–1837) Mickiewicz powiada:

Kto nie umie pojąć pielgrzymowania w czasach krucjat [...], dla tego dzieje średnich wieków i całe dzieje Polski zostaną niewytłumaczoną zagadką. [WN 7, 61]

Na wszelki wypadek, pod koniec księgi II *Pierwszych wieków*, sam rozwiązuje tę zagadkę. Mówi, że w średniowieczu żaden król polski nie mógł „wyrównać [...] owemu Godfrydowi de Bouillon”, i porównuje wodza pierwszej krucjaty do archanioła (mógł mieć na myśli tylko jednego z archaniołów, Michała, który zgodnie z *Apokalipsą* ma dowodzić wojskami Chrystusa w ostatecznej rozprawie z zastępami szatana). Ale — zaznacza Mickiewicz — Godfryd ma godnego następcę. O tym kolejnym wcieleniu archanioła powiada tak:

Ten bohater jeszcze teraz jest w kolebce; za czasów podziału Polski [tj. rozbitcia dzielnicowego] wychodzi z dzieciństwa, za Jagiellonów dopiero ukaże się młodzieńcem. Tym bohaterem będzie nie pojedynczy człowiek, ale cały stan szlachecki, który wtenczas, kiedy się starzeje Zachód, ma wziąć w rękę miecz krucjaty; ale i on, zmarnowawszy młodość, do dorośnię wieku męża i zostawi dalszą pracę następcy swemu, młodszemu — ludowi polskiemu. [WN 8, 109]

Porównanie do średniowiecznych krzyżowców przestaje być porównaniem. Walczący o wolność swojego kraju i nowy kształt świata nie są tak dawni krzyżowcy, oni po prostu są krzyżowcami. Krucjata jest

36. na ten temat: E. Rostworowski, *Książdz Marek i prorocтва polityczne doby irskiej*. W zbiorze: *Przemiany tradycji barskiej. Studia*. Kraków 1972, s. 29–57
szcza o historię utworzenia przez konfederatów zakonu rycerskiego kawalerów Krzyża

misją – symbolizuje ją „miecz krucjaty”³⁷ – i teraz właśnie oni do wypełnienia tej misji zostali powołani.

Średniowieczne wyprawy krzyżowe są tu już tylko pierwszą próbą realizacji tej samej idei, wędrującej przez wieki ku współczesności. Taka postać Mickiewiczowskiej krucjaty nie jest jeszcze ostateczna, chociaż już teraz dzieli ją przepaść nie tylko od szyderstw Voltaire’a, ale także od chłodnej zazwyczaj relacji historyków romantycznych. Stanowi jednak dobrą okazję do spojrzenia wstecz i zobaczenia z tej perspektywy dwóch utworów Mickiewicza, w których występuje szczególny „gatunek” krzyżowców. Chodzi o Krzyżaków w *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie*.

W podręcznikach historii Polski w pierwszej połowie XIX w. Krzyżacy byli synonimem zachłanności, okrucieństwa, pychy i, co bardzo ważne, bezbożności:

miast wychadzać w świat jako apostołowie, wpadali oni do rozmaitych krajów jak łupieżcy – mordując i zabierając w niewolę i mężów i niewiasty³⁸.

Także „poważni” historycy polscy wyprawy krzyżowe na ziemiach polskich traktowali jako dewiację krucjat w Palestynie³⁹. Mickiewicz jednak nie dzieli krucjat na lepsze i gorsze. Takiego rozróżnienia brak, wbrew pozorom, nawet w *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie*. W żadnym z tych utworów Mickiewicz nie kwestionuje obecności Krzyżaków na pogańskiej Litwie: to nie idea krucjaty jest przedmiotem moralnego osądu, a tylko sposób jej realizacji.

Później, w wykładach o literaturze słowiańskiej, Mickiewicz przyzna wprawdzie, że zakon krzyżacki zniszczyło bogactwo i własna potęga, ale podkreśli, że założony został dzięki „gorliwości religijnej” (WN 11, 129). W jednym z ostatnich wykładów ostatniego kursu (1844) posunie się jeszcze dalej i powie:

Historia Zachodu opowiada nam pochody i zwycięstwa zastępów i wojsk, które mając za bodziec działania, za podporę i za pokarm jedynie ducha religijnego, umiały nie ulec głodowi i znosić wszelkiego rodzaju trudy. [...] Wojsko greckie lub rzymskie [...] nie puściłoby się na tak śmiało wyprawy. [...] Wojsko rzymskie uległoby, gdyby było wystawione na wszystko, co wycierpieli i znieśli rycerze krzyżowi w Palestynie, a Krzyżacy na Litwie [...]. [WN 11, 394]

Ta pochwała siły „ducha religijnego” Krzyżaków z pewnością nie miała nic wspólnego z powszechnym poglądem na ten temat. Mickiewicz jednak był konsekwentny. To nie idea była zła, ale ludzie okazywali się często jej niegodnymi realizatorami. O staranności, z jaką traktował swoje poszukiwania w historii, świadczy już choćby wiersz *Do Matki Polki*, w którego

³⁷ Miecz to oczywiście broń krzyżowców. W tradycji chrześcijańskiej towarzyszy mu jednak bogata symbolika, którą może warto tu przypomnieć. Miecz symbolizuje bowiem Słowo Boże, tak m.in. w *Apokalipsie* (1, 16; 2, 12); to także atrybut Archanioła Michała, „żołnierza Chrystusowego”, pogromcy Szatana z przedstawień *Apokalipsy*.

³⁸ B. Woźniczka-Paruzel, „*Dzieje ojczyzny dla ludu*” doby romantyzmu. Wrocław 1990, s. 111.

³⁹ Zob. Leleweł, *op. cit.*, s. 315. Zob. też opinię „niepoważnego” historyka: T. Lenartowicz, *O charakterze poezji polsko-słowiańskiej*. Wstęp i opracowanie J. Nowakowski. Warszawa 1978, s. 155.

poprawionej wersji uczestnicy wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych zastąpili francuskich rewolucjonistów⁴⁰. Przypuszczenie, że wypowiedź dotycząca Krzyżaków była przypadkowa, że Mickiewicza zwyczajnie „poniosło”, nie jest więc prawdopodobne. Nie była to zresztą ostatnia jego wypowiedź na ten temat. Półtora roku później (1845) w „poleceniu dla braci” z Koła Sprawy Bożej ostrzegał przed „fałszywą siłą”, dając przykład Krzyżaków i templariuszy.

Oto jest droga fałszywej siły; wychodzi z punktu Chrystusowego, ale powoli, powoli Chrystus wychodzi i w końcu zupełnie opuszcza. Trzeba to krzyżactwo wyrzucić do szczętu i z siebie samych i wyniszczyć je wszelkimi siłami w innych braciach. [WS 11, 394]

W wykładach w Collège de France idea miecza krucjaty przekazywanego z pokolenia na pokolenie uzyskała ostateczną postać (jeśli w przypadku Mickiewicza w ogóle tak można powiedzieć). Wykład z 23 kwietnia 1844 miał być „rzutem oka wstecz na całość [IV] kursu”, a Mickiewicz mówił o potrzebie człowieka ideału, „człowieka-wzoru”, bez którego każda epoka zagubi się w dziejach i nie wypełni swojego powołania.

W wiekach średnich — wykladał — wszyscy rycerze kształtowali się na wzorce bohaterów wypraw krzyżowych, Godfryda de Bouillon, Ludwika Świętego. [...]

[...] odgadujecie już, jakich przymiotów i cnót wymaga się i jakie należy uznać w człowieku przeznaczonym służyć za ideał epoce dzisiejszej. [...] powinien [on] zespolić w sobie świętość Kościoła pierwotnego, tężyznę Kościoła walczącego wieków średnich i moc tryumfalną Kościoła przyszłości. [WN 11, 436]

To naśladowanie średniowiecznych bohaterów — zdaniem Mickiewicza — nie może być mechanicznym powtórzeniem gestów i słów znanych z książek.

„Nie na zewnątrz nas — powiada Emerson — szukajmy naszej historii, powinniśmy się nauczyć odczytywać ją w nas samych. [...]

[...] w dzieciństwie wiek złoty, drzewo wiadomości złego i dobrego, [...] budowanie świątyni, a w [...] młodości przyjście Chrystusa, wieki średnie, odkrycie Ameryki” [...] [WN 11, 441]

Komentując ten fragment Mickiewicz mówi tak:

Jeśliś jeszcze nie odbył swojej wojny krzyżowej [...], pośpiesz się, bo inaczej nie będziesz mógł iść wraz z pokoleniem dzisiejszym.

Zbudować swą świątynię i odbyć swą wojnę krzyżową to coś więcej niż przeczytać opis świątyni i historii wojen krzyżowych. [WN 11, 442]

To ogarnięcie całej przeszłości, teraźniejszości i przyszłości świata jest warunkiem duchowej przemiany. W jednym z wcześniejszych wykładów Mickiewicz mówił o człowieku, który tego dokonał. Był nim Piotr Skarga, ten sam, w którego profetycznych *Kazaniach* Mickiewicz odnalazł ideę Polski jako Nowego Jeruzalem (WN 9, 201, 204). Ogarnięcie dziejów świata oznaczało tyle co odczytanie prawdziwego planu Boga wobec człowieka i świata. Odczytanie nie przesłonięte ani własnymi ambicjami, ani ambicjami stronnictw politycznych.

Duchowa przemiana, o której mówi Mickiewicz, stanowi warunek powodzenia projektowanej krucjaty: skoro ostatnia krucjata ma przemienić świat,

⁴⁰ Fragment: „jak świata nowego żołnierze” jeszcze w pierwodruku miał postać: „jak wstęgi potrójnej żołnierze”. Warto może zauważyć, że po tej zmianie w wierszu *Do Matki Polki* występuje to samo zestawienie bohaterów (krzyżowcy i uczestnicy walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych) co w *Księgach narodu*.

najpierw muszą zmienić się ludzie. Należało zatem odbyć „własną wojnę krzyżową” po to, by móc wziąć udział w powszechnej krucjacie przeciw złu na ziemi.

Celem współczesnej krucjaty jest Polska, ale tylko w tym sensie, w jakim celem krucjat średniowiecznych była Jerozolima. Walcząc o oswobodzenie Polski z rąk zaborców, o których Mickiewicz mówił, że są Saracenami współczesności (WN 6, 177), ludzkość wypełni Boży plan i jak w Apokalipsie z chmur zstąpi na ziemię nowa Polska, czyli Nowe Jeruzalem wszystkich ludzi i wszystkich narodów⁴¹.

Pisma towianistyczne Mickiewicza, chociaż częściowo pochodzą z tego samego okresu co wykłady o literaturze słowiańskiej, zasługują na osobne potraktowanie. O ile bowiem wykłady były tylko okazją do propagowania idei krucjaty, o tyle działalność Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej była czymś więcej: próbą stworzenia środowiska, elity, która tę ideę zacznie realizować. Mówiąc językiem Mickiewicza, chodziło o ludzi, którzy przemienią słowa w czyn.

O Kole Sprawy Bożej Mickiewicz mówił, że jest „razem i klasztorem, i wojskiem” (WS 11, 252). Jego przemówienia „do braci” pełne są wojennej terminologii. Mniej więcej w tym samym czasie (1844) oświadcza w Collège de France, że „właśnie żołnierze stawiają nam prawdziwy wzór dawnego i przyszłego chrześcijaństwa” (WN 11, 395), oraz zapowiada w Kole:

Ustaje mówienie [...] przez idee. Potrzeba świadczyć sobą samym, całą osobą, jak żołnierz świadczy, kiedy powiada, że się już bój toczy. Próba odtąd prawdziwego żołnierza Sprawy, człowieka czynu. [WS 11, 297]

Odtąd mówił o Kole jako o „koszarach duchowych” (WS 11, 321) i polecał „braciom”: „Realizować w sobie duch wojskowy. [...] Podnosić się do tonu wojskowego” (WS 11, 324). „Dzisiaj – podkreślał – wzorem naszej miłości jest miłość żołnierska” (WS 11, 348).

Za konkretny wzór do naśladowania Mickiewicz stawiał „żołnierzom Sprawy” średniowiecznych krzyżowców. Namawiał braci, by w modlitwie prosili Boga o „podwójnego ducha krzyżowych rycerzy, Godfyryda i Ludwika ś-go [...]” (WS 11, 225) i aby starali się im dorównać wytrwałością i poświęceniem (WS 11, 238). Przestrzegał przed jednostronnością: „Świętego Ludwika naśladowują świętość, nie naśladowują jego energii [...]” (WS 11, 288). Wreszcie na Wielki Piątek 1845 polecał braciom:

niech każdy idzie do świątyni jako rycerz, który szedł w kraje i ziemie sobie nie znane, ale wiedział, że tam jest grób Chrystusa, i usiłując go zdobyć, chciał przez to gotowość służby swojej dla Boga okazać na ziemi. [WS 11, 370]

W tym samym przemówieniu wspominał o „Zastępie Pańskim”, w którego skład wejdą towiańczycy, a który ma „u końca epoki” spełnić rolę żołnierzy Chrystusa (WS 11, 366). Nie wątpił w powodzenie tego przedsięwzięcia, skoro na ich czele miał stanąć sam Chrystus (WN 11, 463). Zapewne więc z myślą

⁴¹ Projekt „Ideału Rzeczypospolitej Polskiej” Mickiewicz dał w wykładzie z 27 VI 1843. Mówił tam o sejmie „natchnionym przez Ducha Świętego”, królu „mającym liczne atrybuty kapłaństwa”, etc.

o udziale Koła w przyszłej krucjacie tryumfalnie powiadał Krasieńskiego: „Teraz Chrystus ma już wojsko” (WN 15, 560).

Rozłam w Kole nastąpił wtedy, gdy Mickiewicz doszedł do wniosku, że nie wszyscy towiańczycy potrafią lub chcą sprostać temu zadaniu. Przeciwnika miał zresztą w samym Towiańskim. Próbował jeszcze walczyć z biernością, by w pożegnalnym przemówieniu już tylko retorycznie zapytać: „Jakież będzie słowo nasze, jeżeli czynu nie będzie?” (WS 11, 455). Spór z Towiańskim w sprawie wyjazdu do Rzymu, kiedy w przededniu Wiosny Ludów bierność po prostu nie mieściła się Mickiewiczowi w głowie, dotyczył tej samej sprawy. Mickiewicz tak długo nie pretendował do roli przywódcy Koła, jak długo wierzył, że w końcu przestanie ono być tylko „klasztorem” i stanie się również „wojskiem”, a on sam przestanie być „tylko kaznodzieją w Collège” (WS 11, 253). Kiedy zmienił zdanie, postanowił wziąć „sprawę” w swoje ręce i założył własne Koło⁴².

Krucjata

Już interpretacja tekstów Mickiewicza jest zajęciem co najmniej ryzykownym, skoro łatwiej ustalić skład atramentu i gatunek papieru, na którym pisał, niż odtworzyć prawdziwy „klimat opinii” jego środowiska i jego czasu⁴³. Ale śledząc losy idei krucjaty w twórczości Mickiewicza dochodzi się do punktu, w którym trzeba przekroczyć również granice literatury. „Literatura nie jest całym życiem” – napisał sam Mickiewicz w liście do Małgorzaty Fuller we wrześniu 1847, planując już wyjazd do Rzymu. Wezwanie do krucjaty zostało ogłoszone, nadszedł czas czynu.

Legion polski we Włoszech miał być praktyczną realizacją idei krucjaty wolności. Mickiewicz przekonany, jak wielu jego współczesnych, że „wojna Piusowa” przeciw Austrii wisi na włosku, przybył do Rzymu w lutym 1848. Już 2 kwietnia wysłał list do Juliusza Łąckiego; powiadał go, że młodzi Polacy, którzy przebywali w Rzymie, „zawiazali się w Koło na zasadach Mistrza, zawiązek pułku” (WN 16, 169). Ten zawiązek – pisał – „będzie nazwany Zastęp pierwszy polski (jako część zastępu Pańskiego) [...]” (WN 16, 170). List ten pisany mniej więcej w połowie kwietnia na odwrocie *Składu zasad* dotarł do Paryża i stanowił hasło do działania dla Koła Mickiewicza.

Chociaż sam Mickiewicz nie użył w tym ani w innych listach słowa „krucjata”, w maju 1848 w Paryżu pojawiły się najpierw ulotki w języku francuskim sygnowane przez „krzyżowców polskich”, a potem dwujęzyczne plakaty informujące, że „Adam Mickiewicz w pierwszych dniach maja r.b. zawarł w Mediolanie konwencję z rządem lombardzkim, mocą której uznany został Zastęp krzyżowców polskich w Rzymie zawiązany, a idący pod

⁴² W wypowiedziach Mickiewicza z tego czasu nie ma śladu, który by wskazywał na istotną modyfikację „idei krzyżowej” pod wpływem Towiańskiego. Przeciwnie: można przypuszczać, że Mickiewicz postanowił osobiście dopilnować realizacji idei, której – w jego opinii – większość, z Towiańskim włącznie, po prostu nie rozumiała.

⁴³ Termin C. L. Beckera użyty w pracy: *The Heavenly City of the Eighteenth-Century Philosophers*. New Haven and London 1932.

chorągwią błogosławioną od Papieża Piusa IX”⁴⁴. Pod apelem o przyłączenie się do oddziału Mickiewicza podpisało się początkowo 26 „krzyżowców polskich”.

Określenie „krzyżowcy polscy” nie powstało jednak w Paryżu. Wcześniej bowiem (1 maja) pojawiło się ono w piśmie Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego w Mediolanie skierowanym do jednego z inspektorów Komitetu, polecającym mu wyjście na spotkanie i „powitanie w imieniu Rządu i niniejszego komitetu oddziału krzyżowców polskich, prowadzonych przez słynnego poetę Adama Mickiewicza”⁴⁵. Następnego dnia prasa włoska donosiła: „*Mickiewicz e i crociati polacchi a Milano!* [Mickiewicz i krzyżowcy polscy przybyli do Mediolanu!]”⁴⁶. Nieco później o „krzyżowcach polskich” pisała już także prasa francuska i polska wydawana we Francji⁴⁷. W tym ostatnim wypadku przyczyną była już paryska mobilizacja⁴⁸; sprawa zresztą stała się na tyle głośna, że władze Piemontu wydały specjalną instrukcję dla straży granicznej, ostrzegającą przed „bandami” zwanymi „krzyżowcami polskimi”⁴⁹. Mimo to w wypowiedziach Mickiewicza z tego okresu nie pojawia się słowo-klucz: „krucjata”.

Ważny trop w tej sprawie prowadzi do czasu sprzed wymarszu Legionu z Rzymu i, co dość interesujące, do oddziałów włoskich, nie polskich. Nadzieje na nie tylko duchowe przywództwo papieża w wojnie z Austrią sprawiły, że już ogłoszenie naboru ochotników do wojska papieskiego (23 marca 1848) odbyło się pod hasłem świętej wojny krzyżowej, a 5 kwietnia 1848 gen. Durando, dowódca korpusu operacyjnego wojsk rzymskich, sugerując, że prezentuje stanowisko papieża, oficjalnie potwierdził w szeroko kolportowanym rozkazie dziennym, że jego żołnierze wezmą udział w krucjacie przeciwko Austrii. W tym samym rozkazie Durando polecił podległym sobie wojskom naszyć krzyża na mundurach⁵⁰. Dwa dni później Mickiewicz miał podobno oświadczyć, że i on jest „powolny Papieżowi” i że „idzie w imię krzyża”⁵¹.

Rzeczywiście, po trzech kolejnych dniach Legion wyruszył w drogę do Mediolanu. Nie wiadomo, czy „polscy krzyżowcy” wiedzieli, że tego samego dnia papież oficjalnie zdementował oświadczenie gen. Durando, ale mimo *dementi* hasło krucjaty stało się popularne wśród powstańców włoskich,

⁴⁴ Cyt za: W. Mickiewicz, *Żywoć Adama Mickiewicza*. T. 4. Poznań 1895, s. XXII.

⁴⁵ *Ibidem*, s. XI.

⁴⁶ Cyt. za: K. Kostenicz, *Legion włoski i „Trybuna Ludów”*. Styczeń 1848 – grudzień 1849. Warszawa 1969, s. 182. *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*.

⁴⁷ Zob. W. Mickiewicz, *op. cit.*, t. 4, s. 183, 190, 191.

⁴⁸ W dniu 15 maja odbyła się w Paryżu manifestacja na rzecz zaangażowania się Francji w walkę o niepodległość Polski. O Barbèsie, przedstawicielu najbardziej radykalnej lewicy francuskiej i zarazem jednym z aresztowanych potem organizatorów tej manifestacji, także francuski obserwator wydarzenia tak pisał: „Był to Silvio Pellico zbrojny lub raczej krzyżowiec idący na zdobycie szczęścia powszechnego, jak niegdyś rycerze szli na zdobycie Grobu Chrystusa” (cyt. za: W. Mickiewicz, *op. cit.*, t. 4, s. 163, przypis 2).

⁴⁹ Zob. S. Kieniewicz, *Legion Mickiewicza. 1848–1849*. Warszawa 1957, s. 70.

⁵⁰ Zob. G. F.-H. and J. Berkeley, *Italy in the Making. January 1st 1848 to November 16th 1848*. Cambridge 1968, s. 153–176. Zob. też J. Pelczar, *Pius IX i jego wiek*. T. 1. Kraków 1880, s. 192–193, 196.

⁵¹ Kostenicz, *op. cit.*, s. 130.

którzy odtąd byli nazywani (i sami siebie nazywali) „krzyżowcami [*crociati*]”. Jeszcze przed przybyciem legionu Mickiewicza do Mediolanu w „Gazzetta di Milano” można było przeczytać:

Każde miasto, każda wioska włoska wysłała dzielnych w szeregi krzyżowców [...]. A równocześnie, tym samym pchani prądem, ożywieni tym samym uczuciem, rozproszeni synowie Polski [...] puszczają się w daleką drogę ku swojej ojczyźnie, by ją podźwignąć z poniżenia i niewoli⁵².

W tej sytuacji milczenie Mickiewicza, który w przemówieniach do „ludu włoskiego” po drodze do Mediolanu ani razu nie użył słowa „krucjata”, staje się więcej niż zagadkowe.

Jedyny „polski ślad” stanowi list zamieszczony w „Gazecie Polskiej” z 26 października 1848, napisany rzekomo przez jednego z bliskich Mickiewiczowi legionistów⁵³ i zawierający opis kampanii lombardziej. List kończył się takim oto wyznaniem:

Jako krzyżowcy nowej epoki musimy przejść całą Słowiańszczyznę, w pochodzie niszczyć, co tchnie jeszcze starym światem, i gruzy roznieść daleko, ażeby nawet śladów nie zostało smutnej przeszłości⁵⁴.

Autentyczność tego listu jest, co prawda, dosyć wątpliwa, zawiera on informacje, których w żaden sposób nie mógł podać „bliski Mickiewiczowi legionista”⁵⁵, ale paradoksalnie, nawet jeśli ta publikacja była tylko próbą skompromitowania Legionu, to w interesującej nas sprawie stanowiłaby wyraźną wskazówkę, że idea powrotu do Polski na czele wyprawy krzyżowej była jednak w jakiś sposób popularna w otoczeniu Mickiewicza.

Nie rozwiązuje to jednak zagadki „milczenia” samego Mickiewicza. Tym bardziej że w kwietniu 1849, a więc w czasie kiedy Legion wciąż walczył we Włoszech, poeta zamieścił w „Trybunie Ludów” artykuł, w którym rewolucję lutową określił jako próbę „ostatniej, świętej wyprawy krzyżowej przeciw Austrii, przeciw Rosji” (WN 12, 115), a 28 września tego samego roku, a więc już po klęsce Rzymu, także w „Trybunie”, tak pisał o zaprzepaszczonej szansach tej wojny:

Lud gotów był poświęcić się za sprawę swych braci toskańskich, lombardzkich i weneckich, lud głosił wojnę krzyżową. Domagał się, aby mu pozwolono cierpieć i umierać za braci. Upatrywał w tym swój obowiązek religijny. [WN 12, 251]

Idea krucjat przetrwała Wiosnę Ludów w nie zmienionej postaci. Co jednak sprawiło, że Mickiewicz, tak wrażliwy na to, co „głosi lud”, nie podjął w swych publicznych wystąpieniach we Włoszech hasła „wyprawy krzyżowej”?

⁵² Cyt. za: W. Mickiewicz, *op. cit.*, t. 4, s. 139. Zob. też *ibidem*, s. 123. — W. Mickiewicz, *Legion Mickiewicza. Rok 1848*. Kraków 1921, s. 17, 81–82. — A. Ostrowski, *Garibaldi*. Warszawa 1969, s. 108. W wieku XIX, poza Włochami, inny przykład połączenia idei millenarystycznych z ideą krucjaty stanowi ruch Rodeadora w Brazylii (zob. R. Ribeiro, *Brazilian Messianic Movements*. W zbiorze: *Millennial Dreams in Action. Essays in Comparative Study*. Edited by S. L. Thrup. The Hague 1962). Wątpliwe jednak, by Mickiewicz wiedział coś na ten temat.

⁵³ Tak twierdzi Kieniewicz (*op. cit.*, s. 118), nie popiera jednak tego twierdzenia żadnym konkretnym dowodem poza komentarzem redakcji „Gazety Polskiej”, że autor listu jest „Towiańszczykiem”.

⁵⁴ „Gazeta Polska” 1848, nr 180, z 26 X, s. 1.

⁵⁵ Np. autor listu podaje, że krzyże na mundurach legionistów Mickiewicza miały ich odróżniać od oddziałów włoskich.

To pytanie musi na razie pozostać bez odpowiedzi. Może w ogóle próba rozwiązania za wszelką cenę tej „nazewniczej” zagadki jest nie na miejscu? A może nie w słowach Mickiewicza należy szukać tego rozwiązania? Bo w końcu nie o nazwę, nie o słowa chodziło Mickiewiczowi. Słowa wtedy albo stawały się czynem, albo nie miały żadnego znaczenia.

Norman Cohn, autor książki o średniowiecznych millenarystach, sporo miejsca poświęcił w niej wyprawom krzyżowym. Lektura *The Pursuit of the Millenium* pozwala zobaczyć uderzające podobieństwo okoliczności, w których doszło do zorganizowania obu krucjat: tej z XI oraz tej z XIX wieku. Ryzyko takiego porównania jest oczywiste. Nie chodzi tu jednak o stwierdzenie związku między tymi odległymi w czasie wydarzeniami. Raczej o pokazanie pewnej logiki rozwoju wydarzeń, kiedy na scenę historii wkraczają ludzie o podobnym typie umysłowości i kiedy sytuacja psychologiczna pewnych grup społecznych zaczyna odpowiadać układowi sił politycznych. A tego rodzaju porównania zdają się nie podlegać ograniczeniom czasu.

Wezwanie Urbana II do krucjaty skierowane było do rycerstwa, ale wyzwoliło w masach nadzieje i nienawiści, które miały wyrazić się w sposób, jakiego nie zakładała polityka papieża⁵⁶. Nadzieje związane z początkiem pontyfikatu Piusa IX, zapowiedziami reform wewnętrznych i stanowiskiem papieża w sprawie zjednoczenia Włoch, także dały całkowicie nie zamierzony efekt. Powszechne stało się przekonanie, że wybuch wojny włosko-austriackiej jest kwestią czasu i że na czele współczesnych krzyżowców stanie sam papież. Szczególnie silne wrażenie robiła ta perspektywa na polskich emigrantach (WN 16, 159–161).

Po synodzie w Clermont wezwanie do krucjaty zaczęli głosić „nielegalni” prorocy, przez wielu ludzi uważani za żyjących świętych, utrzymujący, że polecenie takiej działalności otrzymali wprost od Boga⁵⁷. Takim samym „nielegalnym prorokiem” był Adam Mickiewicz. Konflikt z papieżem nie tylko nie zmienił tej opinii, ale paradoksalnie nawet ją umocnił. Opowiadano sobie, iż po wyrzuceniu Mickiewicza za drzwi papież powiedział jakoby, że „jeszcze nie spotkał człowieka z taką wiarą”⁵⁸.

Armia Urbana II miała się składać z rycerzy i ich giermków, słowem, z dobrze wyekwipowanych „zawodowych” żołnierzy. Przygotowania trwały jednak tak długo, że kiedy je zakończono, oddziały rozentuzjasmowanej biedoty dawno już były w drodze do Palestyny⁵⁹. Ta sama niecierpliwość i entuzjazm opanowały legionistów (WN 16, 169–170). Nie powstrzymało ich ani papieskie *dementi*, ani odwołanie wojsk rzymskich do koszar (29 kwietnia 1848).

Entuzjazm i determinacja – powiada Cohn – ogarnęły ludzi pochodzących z niskich warstw społecznych, dla których w zmieniającej się strukturze średniowiecznego społeczeństwa nagle zabrakło miejsca. Były to także te

⁵⁶ Zob. Cohn, *op. cit.*, s. 61.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 62.

⁵⁸ *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli. Z rozmów i przemówień zebrał i opracował S. Pigoń. Warszawa 1958, s. 242.*

⁵⁹ Zob. Cohn, *op. cit.*, s. 62–63.

grupy społeczne, które najbardziej dotknęły liczne w tym czasie klęski żywiołowe: głód, powódzie, epidemie⁶⁰. Także pod tym względem „polscy krzyżowcy” przypominali średniowiecznych straceńców (choć oczywiście nie pochodzili z niskich warstw społecznych). Przegrane powstanie, zsyłki i emigracja stanowiły dla nich katastrofy na miarę tamtych, z XI wieku.

W średniowieczu reakcją na te nieszczęścia było gromadzenie się w sektach wokół osób uznawanych za święte i próby kolektywnego poszukiwania zbawienia. Pojawienie się wówczas „proroka” głoszącego krucjatę stawało się zwykle hasłem do organizowania sekty na większą skalę i ucieczki z miejsca, gdzie życie stało się nieznośne i gdzie nie chciano już nigdy powrócić⁶¹. Koło Sprawy Bożej powstało wokół „świętego” Towiańskiego i „proroka” Mickiewicza i pod względem struktury, zasady powstawania i spełnianych funkcji było wierną kopią średniowiecznej sekty. Organizowanie legionu było niczym innym jak budowaniem militarnej formacji w celu zrealizowania idei Koła. Wyjazd z Francji do Włoch w 1848 r. stał się powodem ostatecznego zerwania z Towiańskim, ale Mickiewicz był nieugięty: „Pamiętajcie tylko – powiedział w pożegnalnym przemówieniu do braci – że nam nie wolno umrzeć na tej ziemi [tj. we Francji]” (WS 11, 455).

Wyruszając w drogę średniowieczni krzyżowcy naszywali sobie na ubrania krzyże wycięte z kolorowego płótna. O ile jednak dla rycerstwa krzyż był symbolem militarnego zwycięstwa chrześcijaństwa, o tyle dla mas był znakiem zbiorowego „naśladowania Chrystusa”⁶², zbiorowej ofiary, która będzie nagrodzona zbiorowym „uwielbieniem” w zdobytej Jerozolimie. Tych ludzi nie interesowała polityka, szli walczyć za wiarę⁶³. Legioniści Mickiewicza otrzymali we Florencji granatowe mundury z białym krzyżem na sercu. Cel religijny planowanej krucjaty stał ponad celami politycznymi (WN 16, 232), natomiast „naśladowanie Chrystusa” można określić jako najważniejszy postulat religijnej refleksji Mickiewicza⁶⁴.

Prości ludzie biorący udział w pierwszych krucjatach byli przekonani, że zostali do tego zadania wybrani przez Boga. Uważali siebie za elitę krzyżowców, do której, ich zdaniem, nie należeli ani baronowie, ani ich rycerze⁶⁵. Mickiewicz zajmował podobne stanowisko. Nigdy nie darzył sympatią możnych tego świata, polityków, hierarchów, a nawet ludzi wykształconych⁶⁶. W cytowanym już wykładzie w Collège de France ogłosił wręcz „świętą wojnę przeciw ludziom książek i systematów” (WN 11, 441), przywołując przykład – oczywiście – średniowiecznych krzyżowców.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 63.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² Zob. Anonima „*Dzieje pierwszej krucjaty, albo Czyny Franków i pielgrzymów jerozolimskich*”. Przetłumaczył, wstępem i objaśnieniami opatrzył K. Estreicher. Warszawa–Kraków 1984, s. 19.

⁶³ Zob. Cohn, *op. cit.*, s. 64.

⁶⁴ Książka, z którą Mickiewicz rzadko się rozstawał, było *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis. Jej egzemplarz ofiarował Zanowi, kiedy się żegnali przed wyjazdem na zsyłkę (zob. W. Mickiewicz, *op. cit.*, t. 1, s. 178); 20 lat później „służbowym poleceniem” nakazywał jej uważną lekturę towiańczykom (WS 11, 360).

⁶⁵ Zob. Cohn, *op. cit.*, s. 65.

⁶⁶ Ta niechęć najlepiej jest widoczna w artykułach Mickiewicza z „Trybuny Ludów”.

Wiek dziewiętnasty sporo się nażartował z nieuctwa [...] wielkich mężów wieków średnich, Godfryda de Bouillon, Bohemonda, Karola Wielkiego, którzy ledwie umieli czytać i pisać. I jakież to księgi mieliby czytać? [...]

Mężowie ci, którzy w swych piersiach czuli drgania całej nowej epoki, którzy jednym słowem, jednym skinieniem ręki wprawiali w ruch całe państwa, mogliż się zabawiać czytaniem [...] Liwiusza albo [...] Cycerona? [WN 11, 442]

W maju 1849 pisał w „Trybunie Ludów”:

czas uznać, że nauki i literatura, i wszystko, co się zowie wykształceniem, to ostatecznie tylko rzecz uboczna. Rzecz istotna to charakter moralny, to siła moralna, to talent, czyli dar niebios. [WN 12, 160]

Ludzie, którzy pokazali światu, czego można dokonać polegając jedynie na owej „sile moralnej”, to zdaniem Mickiewicza bohaterowie wypraw krzyżowych. Jego wiara w szczególną misję prostych i niewykształconych zamyka się w zdaniu z listu do Krasińskiego o konieczności „zglupienia” i „schłopienia” dla Chrystusa (WN 15, 559)⁶⁷.

Średniowieczna Jerozolima nie była dla średniowiecznych krzyżowców jedynie miejscem, gdzie umarł i zmartwychwstał Chrystus. W tekście wezwania do krucjaty, przypisywanym papieżowi Urbanowi II, jego autor mówił o Jerozolimie jako „nawie świata”, „ziemi bardziej płodnej niż inne”, „ogrodzie rozkoszy” i „królewskim mieście położonym w środku świata”. Także dla ówczesnych teologów ziemską Jerozolima była symbolem Nowej Jeruzolimy, miasta, które zgodnie z *Apokalipsą* ma u kresu czasów zstąpić na ziemię i zająć miejsce tego pierwszego. Nic więc dziwnego, że w umysłach nie tylko prostych ludzi wyobrażenie miasta z *Objawienia św. Jana* zastąpiło wyobrażenie prawdziwej Jerozolimy, skoro właśnie ono odzwierciedlało ich najgłębsze marzenia o szczęśliwym i dostatnim życiu jeszcze na ziemi. Pierwsi krzyżowcy mieli poczucie uczestniczenia w wydarzeniach, które przerastają historię ziemską. Pilnie nasłuchiwali, czy grają już trąby Sądu Ostatecznego. Po drodze do Palestyny wielu widziało wysoko na niebie obraz tajemniczego miasta towarzyszący im w podróży⁶⁸. To poczucie uczestnictwa w wydarzeniach o niezwykłym znaczeniu miał także Mickiewicz. Zachęcając członków swojego Koła do wyjazdu do Rzymu, powiedział niedwuznacznie: „Może nasze wyjście zrobi więcej niż wszystko, tak jak wyjście z Egiptu” (WS 11, 455), a w ostatnim przed wyjazdem „piśmie do braci” stwierdził jasno, że ich celem jest teraz „budowanie państwa Chrystusowi” (WS 11, 455). „Polska na ziemi już jest – pisał po przyjeździe do Rzymu – i czułem ją na ziemi jeszcze przed wyjazdem z Paryża” (WN 16, 170). Dawał jednak do zrozumienia, że choć Nowe Jeruzalem zstąpiło już z chmur na ziemię, to ludzie nie są jeszcze gotowi, aby przekroczyć jego bramy.

Mimo że idea niepodległej Polski jako Nowego Jeruzalem nie była już wtedy u Mickiewicza niczym nowym, warto się zatrzymać nad jeszcze jednym, szczególnym świadectwem: chodzi o *Skład zasad*.

⁶⁷ W innym sensie „ubogimi” Europy byli Polacy.

⁶⁸ Zob. Cohn, *op. cit.*, s. 64–65, 71. O apokaliptycznych nastrojach towarzyszących narodzinom ruchu krucjatowego w średniowieczu pisał także Michaud, którego dzieło najprawdopodobniej studiował Mickiewicz (a co najmniej znał w wykładów Lelewela i dyskusji w kręgu filomatów). Zob. Michaud, Poujoulat, *op. cit.*, t. 1, s. 20, 30, 83.

W komentarzach do tego dokumentu zwykle zwraca się uwagę na jego drugą, szczegółową część (punkty 6–15), stanowiącą rodzaj „kodeksu praw człowieka i obywatela”, pierwszą traktując jako rodzaj dekoracji. Tymczasem ta pierwsza część *Skladu* zawiera odpowiedź na zasadnicze pytanie, tj. gdzie ów kodeks ma być realizowany. Otóż ma to być kraj, w którym panuje „duch chrześcijański”, w którym Słowo Boże (*Ewangelia*) jest „prawem [!] narodów, ojczystym i społecznym” i w którym „stróżem” Słowa (czyli prawa) jest Kościół. Ma to być kraj, który będzie „polem życia Słowu Bożemu na ziemi”. „Pole życia Słowa Bożego” to inaczej Królestwo Boże. *Sklad zasad*, o którym Mickiewicz napisał, że „będzie tylko czuciem i pismem, aż dopokąd nie wejdzie w życie na ziemi naszej”, to konstytucja Polski, czyli Królestwa Bożego na ziemi.

A co do trąb, to i Mickiewicz je słyszał. „Teraz [tj. wiosną 1849] trąba [...] wzywa wszystko, ludzi i rzeczy, przed trybunał sądu ostatecznego” – pisał w „Trybunie Ludów” (WN 13, 36). Co prawda, zaznaczał, że ta trąba jest „socjalistyczna”, ale gdzie indziej wyjaśniał, że przez „socjalizm” rozumie realizację „idei napoleońskiej” (WN 16, 443).

Niezwykłą popularnością wśród uczestników pierwszych krucjat cieszyła się przepowiednia, zgodnie z którą przed końcem świata w drogę do Jeruzolimy wyruszy Ostatni Cesarz (niektórzy uważali, że będzie nim sam Chrystus, inni, że będzie to zmartwychwstały władca chrześcijański: Karol Wielki, Ludwik VII albo Fryderyk II). Krzyżowcy robili wszystko, aby przekonać samych siebie, że przywódcą ich wyprawy do Palestyny jest właśnie ów tajemniczy Monarcha⁶⁹.

Podobne mesjaniczne oczekiwania wiązał Mickiewicz z Napoleonem. Często mówił o nim jako o „świętym” (WS 11, 271), „zwiastunie nowego objawienia” (WS 11, 222) i człowieku, który rozpoczął „nową epokę chrześcijaństwa” (WS 11, 270). Stwierdzał nawet: „nie będzie chrześcijaninem czynnym ten, kto nie przejmie się duchem Napoleona [...]” (WS 11, 281). W jednym z przemówień w Kole Sprawy Bożej mówi o Chrystusie, który na początku tej nowej epoki objawi się „jako wojownik”, i równocześnie zalecał braciom modlitwę do „Świętego Napoleona”, który ma moc Ducha Świętego: „W zbliżającym się działaniu – mówił – nie odpowie swojemu powołaniu ten, kogo Napoleon tchnieniem swoim nie obwionie” (WS 11, 129).

Prawie zawsze w towianistycznych wypowiedziach Mickiewicza Chrystus i Napoleon pojawiali się razem i często nie wiadomo, o kim tak naprawdę mówił. Wykłady kończące IV kurs *Literatury słowiańskiej* Mickiewicz poświęcił właśnie tym dwóm postaciom: Chrystusowi i Napoleonowi (temu drugiemu wykład ostatni). Najpierw zaapelował do Francuzów, by ukazali światu „już nie Chrystusa przed Piłatem, ale Chrystusa zmartwychwstałego, [...] zbrojnego we wszystkie znamiona potęgi, Chrystusa karzącego i nagradzającego, Chrystusa sądu ostatecznego, *Apokalipsy* i Michała Anioła” (WN 11, 463). W kolejnym, ostatnim wykładzie, stwierdził:

Ze wszystkich ludzi epoki przeszłej Napoleon był najbardziej człowiekiem cudu. Ludy wyczuły instynktowo, że odbywał on pracę wewnętrzną, nie znaną kapłanom i papieżo-

⁶⁹ Zob. Cohn, *op. cit.*, s. 71–74, 108–126.

wi, że sięgnął dalej w tajniki nieba niż Kościół urzędowy, a zatem mógł dopomóc ludom zbliżyć się do krainy mocy i szczęśliwości, do królestwa ewangelicznego, słowem, do nieba. [WN 11, 473]

Sam Napoleon sprzeniewierzył się w końcu swojemu posłannictwu i upadł, lecz od tego czasu jego duch oczekuje swego następcy. Kimkolwiek on będzie, jego zadaniem będzie „prowadzić dalej dzieło realizacji napoleońskiej [...]” (WN 11, 476). Pamiętając, że w przemówieniu do młodzieży we Florencji, gdzie „krzyżowcy polscy” zawitali idąc do Mediolanu, Mickiewicz nazwał Napoleona mesjaszem, łatwiej zrozumieć słowa „toastu do Napoleona”, który Mickiewicz, składając w ten sposób hołd Towiańskiemu, zacytował na zakończenie wykładów w Collège de France:

pokój Tobie i rychłe z nami zjednoczenie, o Duchu nam drogi Bohatyra, Bracie Towarzyszu i współdziałaczu w Świętej Sprawie. [WN 11, 479]

Nadzieja na „rychłe zjednoczenie” zdawała się posiadać mocne oparcie w słowach samego Napoleona. Jeszcze w 1842 r. Mickiewicz miał widzenie, podczas którego Cesarz zwrócił się jakoby za pośrednictwem poety do swoich rodaków. Mickiewicz cytował potem jego rzekomą wypowiedź:

Zwiastujcie im moje przybycie. Powiedzcie im, że wkrótce zstąpię. [...] Imię moje będzie odtąd: naprawiciel, nieśmiertelny, cudotwórca. [...] Cudu trzeba, aby dać życie Francji, pocieszyć ludzkość, rozjaśnić glob. Dokonam tego, Bóg na to zezwolił. [WN 15, 463–464]

Odtąd Mickiewicz, mówiąc w skrócie, oczekiwał paruzji Napoleona.

Osobą, co do której żywił złudzenia, że okaże się nowym wcieleniem cesarza Francuzów, był Napoleon III. W memorandum (1852/53) przygotowanym specjalnie dla niego napisał:

Dążenia epoki nie przejawiają się w teoretykach: dążenia epoki wypowiadają się w ludziach czynu i w ludach. Dążenia te występują zawsze jako ruchy awanturnicze. Cezar był przez swych spółrodaków długo uważany za awanturnika, tak samo Aleksander, podobnie i Napoëon.

Najświeńniejszym z awanturników jest cesarz obecny [tj. Napoleon III]. [WN 13, 131]

Komplementując w ten sposób nowego cesarza Francuzów, Mickiewicz starał się go przekonać do swojej interpretacji sytuacji dziejowej świata:

Całe dążenie wieków średnich — pisał — przejawia się w wyprawach krzyżowych. [...] Dążenie ludów tegoczesnych do wolności i sprawiedliwości znajduje wyraz w sprawie słusznej i wielkiej, w sprawie Polski. Syryjczycy niewiele wazyli w tamtej wielkiej sprawie; nie wiem, ile znaczy udział Polaków w sprawie, którą reprezentują. Ale sprawa sama jest niezmierna, a dla Ciebie, Napoleonie, rozstrzygająca. [...] Pewne jest to jedno, że na wszystko, co może służyć sprawie polskiej, winieneś, Panie, patrzeć jako na rzeczy mające służyć Twojej sprawie, sprawie Twojej dynastii, sprawie ludzkości. [WN 13, 131–132]

Choć rozczarowany niepowodzeniem 1848 roku, Mickiewicz konsekwentnie uważał, że to nie wina idei, ale ludzi, którzy nie dojrżeli do jej realizacji, i wierzył, że prędzej czy później jednak do wymarzonej krucjaty dojdzie.

Wkrótce ponownie wiara ta uzyskiwała konkretne podstawy. W październiku 1853 Turcja wypowiedziała wojnę Rosji; pretekstem był spór o protektorat nad miejscami świętymi w Palestynie. Skojarzenia narzucały się same⁷⁰.

⁷⁰ Zob. np. Z. Krasieński, *Listy do Koźmianów*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1977, s. 430.

Mimo że po stronie Turcji opowiedziały się Anglia i Francja, Mickiewicz sceptycznie oceniał szanse przetrwania się tego konfliktu w powszechną krucjatę wolności. Nie tracił jednak nadziei.

Cesarz [Napoleon III] – mówił – konspiruje, na dnie rzeczy tam coś ważniejszego się kryje jak pomoc Anglikom, żeby ich handel nie ucierpiał. Moskale gadają, że idą się bić o klucz do grobu Chrystusa Pana [...].

Gesta Francorum Dei ... [chodzi o hasło średniowiecznych krzyżowców „*Gesta Dei per Frankos*’], ale jeśli Boga w tym nie ma, ciężka odpowiedzialność spadnie na Napoleona [...]. [WS 16, 363]

We wrześniu 1855 Mickiewicz wyjechał do Turcji z misją uporządkowania spraw polskich formacji zbrojnych na Wschodzie. Chociaż tym razem posiadał pełnomocnictwa najpoważniejszego emigracyjnego stronnictwa (Hotelu Lambert), swój wyjazd traktował przede wszystkim jako okazję do kontynuowania dzieła rozpoczętego w 1848 r. we Włoszech. Nowy legion – projektował – będzie składał się nie tylko z oddziałów polskich i słowiańskich, ale także żydowskich. Tu po raz ostatni wypadnie powrócić do czasów „fanatyków Apokalipsy”⁷¹.

W wielu miastach, które znalazły się na trasie pochodu pierwszych krzyżowców, doszło do pogromów Żydów. Ani Kościół, ani rycerstwo nie zdołały powstrzymać masowych mordów. Nie miały one charakteru rabunkowego: nie ulega żadnej wątpliwości – stwierdza Cohn – że każdy Żyd, który przyjąłby wtedy chrzest, ocaliłby nie tylko życie, ale także swój majątek. To żydowski kronikarz zanotował, że w czasie drugiej krucjaty krzyżowcy wołali do Żydów: „Przyłączcie się do nas, abyśmy się stali jednym ludem!” Wyjaśnienia dla tych pogromów Cohn szuka w tradycji apokaliptycznej, głoszącej, że przed końcem świata, nim Królestwo Boże zstąpi na ziemię, wszyscy Żydzi nawrócą się na chrześcijaństwo. Pospólstwo biorące udział w krucjatach wierzyło – przypuszcza Cohn – że mordując Żydów odmawiających przyjęcia chrztu, przyspieszy w ten sposób nadejście nowego, lepszego świata⁷².

Mickiewicz nie tylko wiedział o tej tradycji, ale także traktował ją z całą powagą. Kiedy do Paryża przyjechał Towiański, anonsował go jako zwiastuna cudownych i bliskich wydarzeń.

Wielkie wypadki zbliżają się – pisał do Olizarowskiego. – [...] Bóg nas bierze w opiekę i sprawę naszą. Ujrzysz wkrótce tego znaki. [WN 15, 370]

Potem relacjonował Domejce:

Przybył tu z Litwy człowiek, którego ja uważam za proroka [...]. On tedy przepowiada nam przyszłość wielką, a naprzód wojnę wielką i mającą rychło nastąpić. [WN 15, 385]

Po roku pisał tryumfalnie do tego samego Domejki:

Odczytuj *Ewangelię* św. Jana, tam znajdziesz nasze dzieje. I to pojmij duchem, jeśli możesz, że Mistrz nasz [Towiański] nie rozwiązuje zakonu, ale chce go dopełnić i trzecie

⁷¹ *Les Fanatiques de l'Apocalypse* to tytuł francuskiego wydania pracy N. Cohna.

⁷² Cohn, *The Pursuit of the Millenium*, s. 68–70, 74–84.

piątro kościoła wznosi, niższych nie burząc, owszem je utwierdzając. Już Izrael zaczyna z nami łączyć się, upatrując epokę swego powrotu do Chrystusa [...]. [WN 15, 465]

Oczywiście przez powrót Izraela do Chrystusa nie rozumiał Mickiewicz nawrócenia (się) Żydów na katolicyzm, lecz właśnie owo „trzecie piętro kościoła”, symbol epoki nowego chrześcijaństwa, czy Epoki Ducha, jak mówił Joachim z Fiore, autor tego konceptu, żyjący w czasach krucjat. Niemniej Mickiewicz uważał, że najlepszym „przygotowaniem Polski do odrodzenia jest zniszczenie przyczyn jej upadku, to znaczy połączenie i zbratanie wszystkich różnych ras i religii [...]”⁷³. Środkiem do celu miał być legion słowiańsko-żydowski, w którym spotkają się przedstawiciele „wszystkich różnych ras”, czyli cały świat, oraz reprezentanci religii żydowskiej (przeszłość) i chrześcijańskiej (teraźniejszość), czyli cała historia⁷⁴. Na obraz polskiej Wieży Babel nakłada się obraz – jak to mówi Mickiewicz – „wielkiego *rendez-vous* w Jozafatowej Dolinie”.

Jeszcze przed wyjazdem z Paryża Mickiewicz zwierzał się swoim przyjaciółom, iż chciałby skorzystać z okazji, że będzie na Wschodzie, i odwiedzić Ziemię Świętą. Nie zdążył. Był to ponury grymas Historii, że ostatni prawdziwy krzyżowiec (bo tak naprawdę był nim Mickiewicz, nie Kolumb) nie miał już nigdy opuścić Konstantynopola, miasta, w którym chciwość Wenecjan zabiła w XIII w. ideę świętej krucjaty.

⁷³ Mickiewicz, *Wspomnienia i myśli*, s. 263.

⁷⁴ A. Lévy, sekretarz Mickiewicza, tak opisywał okoliczności powstania projektu legionu żydowskiego: „Natchnął go [tj. Mickiewicza] widok żołnierzy żydowskich [...]. Przy pierwszych słowach, które powiedziałem, Mickiewicz, Sadyk i ja przyznaliśmy, że równocześnie doszliśmy do tej samej myśli, do przekonania, że jest w tym coś z Opatrzności. Myśmy byli narzędziami uprzednio przygotowanymi do tego”. Cyt. za: J. W. Borejsza, *Sekretarz Adama Mickiewicza. Armand Lévy i jego czasy. 1827–1891*. Wrocław 1977, s. 127.